

LIGA RUSZA NA START

**Ostatni kupon konkursu na odgadnięcie wyników 8 meczów
10-ciu najlepszych pływaków świata. Przygotowania olimpijskie szermierzy. Techniczny nokaut na ringu boksekim**

Już po raz szósty, u progu sezonu ligowego składamy wizytę „mężowi opatrnościowemu” Ł. K. S-u p. Heljodorowi Konopce i zasypujemy go zwykłymi w takich wypadkach pytaniami: czy i jakie zmiany zajdą w reprezentacyjnym zespole czerwonych, jakie są zamierzenia na przyszłość, jaka pozycję zajmie Ł. K. S. w tegorocznej kampanii ligowej i t. p.

P. Konopka bez wahania udzielił nam następujących wyjaśnień: — W naszym reprezentacyjnym zespole nie przewidujemy w sezonie bieżącym najmniejszych zmian. Ubiegły rok dał nam wiarę we własne siły. Wszystko pozostaje po dawnemu, wprowadzimy tylko w niektórych wypadkach młodszy element, który już dojrzał zupełnie.

Miła na zmianę z Frymarkiewiczem pilnować bramy. Obaj są równej klasy.

W obronie para internacjonalistów Karasiak i Galecki, będzie wymieniana przez Radomskiego.

Z linia pomocy jest trochę gorzej, gdyż prawdopodobnie wypadnie nam zrezygnować z Trzmieli, którego obecna kondycja fizyczna i samopoczucie nie są zadowalające. W każdym bądź razie Trzmiela nie będzie mógł wchodzić, a dla podtrzymania formy czynny będzie narazie w zespole rezerwowym. Próba wstawienia Welnic na pozycję środkowego pomocnika odpowiedziała w zupełności moim oczekiwaniom. Po nabraniu doświadczenia jak należy grać z atakiem Welnic będzie pełnowartościowy, zwłaszcza że ma on najlepszą zaprawę znowa. W rezerwie mamy jeszcze obiecującego wiele na przyszłość Kubiaka. Na skrajnej pomocy wystawimy Jasińskiego i Janczyka, a w drugiej parze Pegze i Welnic, gdyby grał Trzmiela.

Atak w składzie: Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz (narazie), Sowiak i Król powinien swa rolę dobrze spełnić. Feia pauzował przez osiem miesięcy, trudno więc powiedzieć, czy zakwalifikowałby



GROZNY MOMENT PRZED BRAMKĄ WARTY.
Napastnik niemieckiej drużyny Pankov szykuje się do strzału. Wojciechowski nadbiega, aby zapobiec nieszczęściu.

się dziś do reprezentacyjnej drużyny. Slabym punktem ataku jest — go kierownik, ale dziś Ł. K. S-owi potrzebny jest w pierwszym rzędzie dobry lewy łącznik. Króla musimy przesunąć na skrzydło, gdyż z jednej strony przez to Herbstreich ma zapewnione dobre centry, a z drugiej, w wypadku gdyby Król zagrał na środku lub na lewym łączniku byłoby obawy dysonansu, przez zetknięcie się z Herbstreichem. Lewy łącznik jest w tej chwili najlepiej obsadzony przez Sowiaka, choć nie jest to wymarzony piłkarz dla idealnych dośrodkowań Durki.

Zastanawiając się nad ustaleniem składu drużyny ligowej dochodzę do coraz to przykrejszych wniosków, że słabo stoimy z rezerwami, największą wic troską klubu jest w chwili obecnej wchowanie sobie narybku, na którym mamy budować swa przyszłość. Przydzieliliśmy więc wszystkim drużynom specjalnych opiekunów. Pieczę nad drugą drużyną otrzymał nasz były bramkarz Fiszer, nad

trzecią — olimpijczyk Cyll, nad czwartą Miller. Specjalnie dużo o bieżącej sobie po naszej czwartej drużynie. Trenerem drużyny ligowej pozostaje Zygmunt Otto.

Jak obliczam szanse swej drużyny w tegorocznej kampanii? — na to pytanie trudno jest odpowiedzieć, ale nie widzę podstaw do obaw, nie powinno paść gorzej, niż w roku ubiegłym. Uważam nawet, że pójdzie lepiej. Ważna dla nas kwestia, zresztą wypróbowana w sezonie ubiegłym, jest sprawa miesięcznego odpoczynku dla graczy, która wydała doskonały rezultat.

Z programu międzynarodowego Ł. K. S-u zdradzę jedynie, że będzie on ubogi, ale za to pełnowartościowy. Zależę mi na Wiedniu, prowadząc pertraktacje co do spróbowania Slavii lub Sparty, a zawsze reflektować będę na dobrą drużynę niemiecką — kończy p. prezes Konopka.

Mimo, że znajdujemy się bezpośrednio przed inauguracją sezonu ligowego w kołach piłkarskich Lwowa daje się zauważyć mniejsze zdenerwowanie, niż w latach ubiegłych. Być może, że na objętość wpływa w danym wypadku brak przedwstępnych imprez piłkarskich, któreby zdołały zwolenników odpowiednio rozgrzać. Wysiłki zmierzające do uruchomienia sezonu spaliły dotychczas na panewce ze względu na fatalny stan boisk lwowskich, które nie nadają się nawet do prymitywnego treningu.

Opary, jakie rokrocznie unoszą się nad poszczególnymi obozami piłkarskimi, zakrywając mgłą tajemnicy wewnętrzne poczynania, znowa opada. Z niniejszej więc oficjalnej enuncjacji odpowiedzialnych kierowników, na podsta-



PIĘKNE ZWYCIĘSTWO CRACOVII NAD BRATISLAVĄ 1:0.
Kossok, występujący znowu w barwach Cracovii, był jednym z najgroźniejszych napastników swojej drużyny. Na zdjęciu widzimy go w chwili stacjonowania zwycięskiego pojedynku z trzema graczami Bratislawy.

wie pogłosek i t. p. danych można sobie w przybliżeniu wykrystalizować kształty poszczególnych drużyn.

Pogoń, której dobra pozycja w roku ub. była dla wielu niespodzianką, jest wciąż jeszcze w stadium wewnętrznych przeobrażeń. Już przed dwoma laty zwracaliśmy uwagę na przeprowadzanie konsekwentnie reorganizacji drużyny, połączonej z systematycznym wprowadzeniem młodych.

Wobec skreślenia Kossoka, kierownictwo zmuszone jest kontynuować w dalszym ciągu zdrową zasadę samowystarczalności, która na przyszłość ma być bezwzględnie dotrzymywana. Pewne niedogodności wynikną dla Pogoni jedynie

z powodu niemożności czasowego użycia kilku graczy, zajętych przygotowaniem do egzaminów. Mimo to jednak panie w szeregach Pogoni optymizm, oparty właśnie o zaufanie do własnych graczy, tembardziej, że główny trzon jest już obyty z ciężkimi walkami ligowymi.

W bramce ujrzymy znów Albańskiego oraz w miarę potrzeby Sobocińskiego. Pozycje obrońców obsadza Jeżewski i Kucharski, którego debiut pod koniec ub. sezonu wypadł wcale dobrze. Poza tem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ujrzymy po rocznej przerwie znów Mauera.

Centrum pomocy zajmie niezmieniony Kuchar, mając u boku Hani-

na, oraz Deutschmana względnie Wańczyckiego, znanego bramkarza hokejowego.

Atak w pierwszych miesiącach nie będzie skonsolidowany. Na lewym skrzydle wystąpi znów Łagodny, pozycję łącznika przeznaczone dla Motylewskiego, w środku stanie Zimmer, na prawym łączniku Schlafl, względnie Czesławski, na prawym skrzydle Niechciot względnie Motylewski I.

Ponieważ jednak zarówno Motylewski jak i Łagodny przygotowują się do egzaminów, Niechciot wstępuje do wojska (prawdopodobnie poza Lwowem), a Zimmer odchodzi również ze szkoły podchorążych do pułku, skład ulegać będzie zmianom, zależnie od potrzeby. Do dyspozycji napadu stać będzie jeszcze Pras, dający się użyć również w pomocy, tak że kierownik liczy się nawet z ewent. przetrzymaniem Kuchara do napadu i obsadą pozycji środkowego pomocnika Haninem względnie Prasem. W każdym razie jest rzeczą pewną, że dla młodych graczy otworzy się obecnie w Pogoni szerokie pole do wybiecia się.

Jeśli chodzi o Czarnych, to zdementować wypada przede wszystkim pogłoski o rzekomych aktywnościach na Śląsku. Faktem jest, że szeregi ich zasilił jedynie Żurkowski z Ostrowi, który już raz pośrednio przyszedł z pomocą lwowskiej drużynie, ratując ją dzięki zweryfikowaniu meczu Warta—Turyści na korzyść Warty przed spadkiem. Czarni zwolnili Kocha i Amirowicza i luki te zdecydowani są również wypełnić własnymi graczami.

W bramce stanie dobry Kasprzak mając jako zastępcę Arendta. W obronie nastąpi pewna zmiana. Partnerem Chmielewskiego będzie Lemiszko względnie Fieck. Długoletni obrońca Olejniczak zajmie definitywnie pozycję środkowego pomocnika, na której kilkakrotnie z powodzeniem debiutował. Piłat utrzyma się na swej pozycji, z drugiej strony grać będą na zmianę Czyżewski i Witkowski, względnie Sadowski.

U Czarnych jak w Pogoni bolącą stanowi linia napadu. Wystąpi w niej zapewne Drzymała na lewym skrzydle, dalej Żurkowski na łączniku. Sprawa z Reymanem jest do tychczas niejasna. O ileby zdecydował się powrócić do Krakowa, to na środku powstałaby przykra luka. Miejsce Reymana zajęłoby prawdopodobnie Makuch, który w przeciwnym wypadku znalazłby się na łączniku. W ramach broni są dalej Konopasek i Igła, a na prawym skrzydle Niemiec.



NA BŁOCIE I ŚNIEGU
odbyło się pierwsze towarzyskie spotkanie Czarnych z Pogonią. Mecz ligowych zespołów Lwowa zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.



PO ZWYCIĘSTWIE NAD ŻILINĄ 4:1.
Legia, najlepsza drużyna piłkarska stolicy, rozpoczyna w niedzielę sezon ligowy na własnym boisku spotkaniem z twardym zespołem śląskiego Ruchu.



JEDEN Z „TRZECH MUSZKIETERÓW” TENNISU FRANCUSKIEGO.
Jean Borotra, sprawił miłą niespodziankę swoim zwolennikom, bijąc w czasie meczu Francja — Ameryka 2:3 Mangina i Shieltsa, w czterech setach.

10 rund na ringu w Madison

Ciężki mecz Rana z Battalino. Wybicie ręki nakazuje Polakowi miesięczny odpoczynek

Walka z Battalino spadła na Rana całkiem niespodziewanie. Bit się w poniedziałek, nokautując w pierwszej rundzie Goldmana, a już we wtorek dostał propozycję meczu z Battalino w piątek tegoż tygodnia, gdyż przeciwnik „Bata”, Petrolle, wskutek wrzodu na karku, nie mógł stanąć na ringu.

Odwolac wieczór w Madison Square Garden było niepodobna: pociągło do zbyt wielkiej straty finansowej. Jedynym „kasowym” bokserem pod ręką był Ran, który, pomimo braku przygotowania do tak poważnego meczu, propozycję przyjął, myśląc sobie, że jego nadwaga 3 i pół kila, zrównoważy szanse. Jednej rzeczy nie mógł jednak przewidzieć: a to taktyki, jaką wobec niego Battalino zastosuje.

„Bat” - Battalino, były mistrz świata w wadze piórkowej, bije się obecnie w wadze lekkiej...

Jest to niski, krępy, bardzo silny, bokser o wielkiej rutynie, nie cieszący się zbytnią sympatią, wskutek pewnego rodzaju podstępnej strategii prowadzenia walki. Doskonale najwidoczniej poinformowany o słownych już sierpowych Rana, zwłaszcza z prawej, od pierwszej rundy do ostatniej trzymał się taktyki, z którą Polak nie umiał sobie poradzić. Cały czas nisko zgięty w pasie, z obu rękawicami przy szcękach, nie dopuszczał do walki na dystans, pracując w tej pozycji upórkiem na przeciwnika i systematycznie krusząc go w zwarcia. Upolowawszy dogodną sytuację błyskawicznie puszczając w ruch pięści, zawsze niebezpieczny, ale i wówczas jednak lewa rękawica natychmiast powracała na swoje miejsce przy szczękę, a po chwili i prawa robiła to samo. Taki system walki nie mógł się oczywiście podobać, to też od czasu do czasu przeciągał uuu-uuu-uuu niezadowolony oraz epitetami w rodzaju „dirty fighter” (dirty - dosłownie brudny), padły na głowę Battalino, co jednak ani na chwilę nie wyprowadziło go z równowagi, ani nie zmieniło jego

taktyki. W rezultacie wygrał na punkty, zdecydowanie.

Do gorączki Rana przyczyniła się inna jeszcze okoliczność, należąca do kategorii pecha: w

czwartej rundzie silny jego prawy sierpowy trafia Włocha w czaszkę tak niefortunnie, że powoduje odnowienie starego uszkodzenia stawów napłastka i

osłabia znacznie największy atut Rana - cios prawa. Z dziesiątej rundy tylko pierwsza, trzecia i czwarta należały do Rana, bez wyraźniejszego jednak

efektu. W piątej Polak zaczyna krwawić z rany nad prawym okiem, poczem dostaje silny cios z prawej w szczękę. Battalino prze do rozstrzygnięcia, lecz

Ran daje ze siebie wszystko i wytrzymuje napór, oddając cios za cios. Runda ta jest najciekawsza, najbardziej emocjonująca. Toczy się wśród ogłuszającej wrzawy i krzyków, które i po gongu nie ustają. Z galerii i balkonów sypie się ze wszystkich stron śnieg podarowanych programów i gazet.

Następne rundy mijają prze-ważnie w zwarciu, przyczem Battalino uporczywie obrabia ramię nad okiem Rana, co wznawia krwawienie. W ósmej rundzie, po odparowanym prostym Rana posługuje się na widownię powierzeniem ringu w swoim kacie i pada bokiem na dolne sznurzy. Zrywa się natychmiast i wpada w burzę prawych i lewych ciosów. Runda dla Rana najkrzyzyczniejsza.

Ostatnie starcie zaczyna się atakiem Polaka, który szczególnie zakrytemu Battalino niewiele jednak szkodzi. Runda upływa przeważnie w zwarciu.

Po ogłoszeniu decyzji schodzącego w podskokach z ringu Włocha odprowadza nowa fala oburzenia. Ranowi zaś towarzyszą oklaski i okrzyki powszechnej sympatii.

Ran nie będzie mógł ruszyć ręką przynajmniej przez miesiąc. Prześwietlenia wykazały, że nad wyreżenie jest poważne, a kura-cja będzie żmudna. Narazie ręka jest mocno spuchnięta i oczywiście obandażowana.

Widzów na meczu było 15.000. Battalino dostał 25 proc., a Ran 20 proc. od dochodu netto, który wyniósł 36.282 dolary. Trzy pozostałe pary razem otrzymały 4.900 dol.

Jan Walczak.

Mistrzyni, która sama złożyła broń

Co robi obecnie niepokonana na korcie tenisowej Zuzanna Lenglen

Zwiedzając liczne tereny tenisowe na Riwierze i przypatrując się międzynarodowym turniejom, odczuwa się jakiś brak. Bo duch „boskiej” Zuzanny Lenglen ciągle jeszcze krąży na tych placach. To przecież jej rodzime strony, tu się wychowała, tu po raz pierwszy zapoznała się z rakieta, tu odnosiła pierwsze triumfy.

Uparcie nasuwa się pytanie, co robi obecnie najlepsza tenisistka świata, czy może gdzieś z oddali czuwa nad złościami kortami i zazdrośnie obserwuje, czy jakaś inna kobieta nie wzniosła się do jej poziomu? Przecież ona dobrowolnie złożyła broń - odeszła nigdy nie pokonana.

Będąc w Monte - Carlo, rozmawiałem często o Zuzannie z dziennikarzami francuskimi, którzy widują od czasu do czasu swą rodaczkę. Opowiadano mi o niej wiele ciekawych rzeczy.

Lenglen mieszka obecnie wraz ze swą matką stale w Paryżu.

Doniedawna pracowała jako szef działu kostiumów sportowych w jednym z wielkich magazynów stolicy świata. Dziś Zuzanna jest już na pełnym „urlopie”, nie pracuje więcej w modniarstwie.

Proponowano jej grę do kina... w teatrze - odmówiła. Lenglen chce spokoju i jeszcze raz spokoju. Proszono ją niedawno, aby wypowiedziała swą opinię o najbardziej klasie tenisa francuskiego.

Odmówiła. Okazało się, że Zuzanna od roku 1927 nie miała w ręku rakiety, a ostatni mecz, jaki oglądała, to finał Davis Cupu dwa lata temu!

Ex mistrzyni, nie dziś nie wie o tenisie, to już nie absolutnie nie obchodzi - ma swój gustownie urządzonej salonik, czy-

ta całymi dniami książek... opowiadała jak jakieś dziwne zniechęcenie do białego sportu.

Dlaczego? Jak można wyczuć z wyznań Francuski, popielniła ona błąd, stając się zawodową tenisistką. Jak twierdzi, chciała wyjść z pod krepującej opieki swego klubu, która często stawała się nie do zniesienia. Zuzanna pragnęła wolności, chciała kroczyć własnymi drogami, a widziała wyzwolenie - w profesjonalizmie.

Lenglen sądziła, iż rozwój sportu zawodowego przybierze dużo szersze rozmiary. Tymczasem zawiodła się.

Ciekawe, że Lenglen przed każdym meczem przeżywała nie byłą treść, bała się śmierci - stawała się niepokonana.



ZUZANNA LENGLEN i JOAN FRY

Polskie rakiety na Rivierze

Warto zaryzykować! Przedostatni turniej tenisowy na Riwierze, w którym biorą udział Polacy - siła Beau w Cannes została zakończona. Tym razem nie osiągnęliśmy pełnego sukcesu. Zajęliśmy w singlu panów dwa trzecie miejsce, w singlu pań Jędrzejowska przegrała w finale z Payot po zaciętej walce w stosunku 7:9, 5:7. Polka uprzednio wyeliminowała Burke 7:5, 2:6, 6:2, a Payot pokonała Thomas.

W singlu panów Polacy mieli trudną pracę. Tłoczyński po zaciętej walce wyeliminował Amerykanina Breese, czolowego gracza Kalifornii, który niedawno w Rzymie zwyciężył Stefaniego. Wynik brzmiał 4:6, 6:2, 7:5. M. Stolarow wyeliminował kolejno Rodzianko 6:1, 1:6, 7:5, potem Warda 5:7, 6:1, 6:4.

Na tem skończyły się jednak nasze sukcesy. W półfinałach Tłoczyński grał z Niemcem Haenschem, którego zwycięstwo nad du Plaixem 6:1, 6:1, świadczyło o świetnej formie. Polak przegrał po zaciętej walce w stosunku 9:7, 1:6, 5:7. M. Stolarow natknął się na Rogersa, który pobit Aeschlimana. Polak przegrał 4:6, 3:6. W finale Rogers pokonał Haenscha 2:6, 6:4, 1:6, 8:6, 9:7.

W grze podwójnej M. Stolarow, Tłoczyński przegrali z Rogersem, Allain Gerbault 6:4, 3:6, 5:7 mimo 2 meczboli przy stanie 5:2. Pogromcy Polaków ulegli w finale parze Aeschliman, Lotan 1:6, 5:7, 1:6. W grze podwójnej pań Jędrzejowska, Tauney przegrały z Adamoff, Goldschmidt 3:6, 6:3, 6:4. Fran-

cuski ulegli w finale parze Burke, Thomas 6:3, 1:6, 10:8. W grze mieszanej finał wygrali Payot, Aeschliman, bijąc Burke Rodzianko 3:6, 6:2, 6:2.

Jędrzejowska, Tłoczyński i M. Stolarow biorą jeszcze udział w treningu w Monte Carlo (Tłoczyński m. in. w turnieju panów do lat 23), poczem wracają do kraju.

Nasi zawodnicy wybrali się po raz drugi na czeską stronę na biegi zjazdowe. Zawody urządzane były przez Karpatenverein o memorjał s. p. Porpaczygo i u nas znanego i bardzo miło wspomnianego narciarza - sportsmena. Przejechał pod Kopą dostali się na południową stronę Tat, gdzie na starcie stanęło około 40 zawodników, wśród nich i Norwegowie ze Szwajcarii i Jansen.

Z Polaków przybyli: Bronisław Czech, Marusz Stan, B-cia Aleksander i Kazimierz Schielowie, oraz Ignacy Bujak. Konkurencja była bardzo silna, zawodnicy tamtejsi wyposażeni w odpowiedni wysokiokoski sprzęt zjazdowy, a w klasie pierwszej seniorów wiele wybitnych nazwisk, specjalistów w biegach zjazdowych.

Warunki śnieżne znakomite, pogoda słoneczna. Długość trasy około 3 km., cała trasa urozmaicona już terenowo, a trudnością jeszcze brankami w ilości 6. Publiczności stosunkowo niewiele, lecz zato sami narciarze z krwi i kości i wielu prawdziwych znawców.

Pierwszy numer wylosował Marusz Stanisław, który też jako pierwszy zjechał niekiedy jeszcze trasą. Mimo to osiągał bardzo dobry czas i zajmując drugie miejsce za Bronkiem Czechem, mając czas o 6 sekund gorzej. Broniek Czech wzbudził znowu ożywy podziw u wszystkich zarówno swą prześliczną techniką zjazdową, jak też i swym doświadczeniem. Jedno i drugie pozwoliło zająć mu pierwsze miejsce i znowu udowodnić, że jest naprawdę klasą. Start odbywał się co minucie, jednak mimo to zdarzały się wypadki, że narciarze mijali innych po drodze co przy tak stosunkowo krótkiej trasie świadczyło o wysokiej klasie wielu zawodników. Cała impreza była niezwykle ciekawa i jako pierwsza tego rodzaju, stanie się napewno wkrótce tradycją.

W dzień pogodny, tchnący wiosną

Ostatnie akordy narciarstwa

Zwycięstwa Polaków w Czechosłowacji. Konkurs skoków na Krokwi

rozpoczął się w południe w poniedziałek wielkocenny konkurs skoków na Krokwi, może ostatni tego sezonu, choć warunki śniegowe były idealne. Konkurs zgromadził u stóp Krokwi olbrzymie tłumy publiczności, tembardziej, że był spodziewany przyjazd z wodników zagranicznych. Szwajcarów, Austriaków i Czechów. Choć goście odmówili, zawody odbyły się w nastroju bardzo sympatycznym, a nasi skoczkowie pokazali tyle, że nikt nie był rozczarowany.

Głównie rozpoczyna szkole i lądowanie na 29 m. Na rozbiegu poruszenie - Tak mało, to też w nęg zaczyna się wszyscy smarować parafiną, czem się da i wkrótce ilości metrów powiększają się. Skacze Lankosz 40, Luskczak 37 i pół, Marcinowski 41, Kolesar 40 i pół, Marusz Jan 42. Skoki pierwsze odbywały się z ograniczonego rozbiegu.

Drugie skoki z górnej platformy. Po dem zjeżdża młody, ale świetnie przygotowany zawodnik Gut-Szczereba, w przepięknej choć nie całkowicie

opanowanej formie 56 i pół metra. Znowu poruszenie wśród zawodników, przecież zanosi się wyraźnie na to, że ten młody pobje dziś wielu starszych i doświadczonych skoczków. Wszyscy spoglądali na Luskczaka, który schodził cośkolwiek niżej - skacze 56 i pół. Marcinowski w dość dobrym stylu osiąga 58 m., a niezadługo najdłuższy skok w konkursie oddaje Kolesar 59 m. Wiedzą już teraz wszyscy, że walka o pierwsze miejsce rozegra się między wymienionymi czterema skoczkami. Ostatni skok rozstrzygnie.

Luskczak zapowiada 60, zaś Gut przeraził poprzednika jak dla niego cokolwiek zadziurkiem skokiem osiąga 47, co go spycha na czwarte, zresztą i tak jak na przeszło 35 startujących bardzo zaszczytne miejsce. Właściwie największą przewagę ma Kolesar, więc może on będzie pierwszym. Jednak w trzeciej serii Luskczak skacze 57 i pół, Marcinowski 57 i pół, Kolesar tylko 52. To pozbawia go zwycięstwa.

Konkurs skończony, teraz odbędzie

Nasz notatnik

Treningi tenisistów polskich przed wakacjami o puli Davisa, zaczyna się natychmiast po ich powrocie z Rivier. Jędrzejowska i Tłoczyński wracają do Polski 29 marca. Stolarow zaś 5 kwietnia. Trening grupy reprezentacyjnej pod kierunkiem Kiełsichotta rozpocznie się dopiero 20 kwietnia i będzie się odbywał na kortach Legii.

Mecz z Racing Clubem w d. 4-6 maja, jak już zresztą donosiliśmy, jest niemal zapewniony.

Veskokoskolsky Sport (Bratislava) zwrócił się do AZS-u warszawskiego z propozycją zagraćia trójkrotnie lekkoatletycznego AZS - Vsok. Sp. - V. A. C. (Wiedeń) w Bratysławie.

Obecnie toczą się jeszcze pertraktacje w sprawie ofiarowanych warunków, najbardziej prawdopodobnie jednak mecz dojdzie do skutku w pierwszych dniach czerwca. (1)

Vohralik, który swego czasu był najlepszym biegaczem czechosłowackim, w roku obecnym objął funkcję trenera w jednym z klubów polskich. Bardzo możliwe, że z usług doskonałego znawcy lekkiej atletyki skorzysta AZS warszawski. (2)

Garbarza, który wyjechał wraz z bokserami Jordanu na Makabladę do Egiptu, o to podczas jego nieobecności w kraju umarła mu matka. (3)

Gołde, znany kolarz żydowski po likwidacji zaturgu, jaki wywnioskował z niego, a kierownictwem sekcji kolarskiej Makabla, powrócił do macierzystego klubu. (4)

Nowe doświadczenia

Minione święta Wielkiej Nocy przyniosły naszemu światu piłkarskiemu wiele smutnych doświadczeń. Na pierwszy plan wysunęła się kwestia rozgrywania zawodów z drużynami zagranicznymi.

Optykany bilans Garbarzi i Warty, połowiczny sukces drużyn krakowskich, no i bezwartościowe sportowo i prestiżowo zwycięstwa 22 p.p. i Legii nad Żilina nie przy-

sporzyły rozgłosu naszej piłce nożnej.

Czy można mieć pretensję do drużyn? Nie. Początek sezonu jest usprawiedliwieniem ich słabej formy; ale dlaczego kierownictwa wie dy właśnie rzucają się na ryzykowne podjęcie. Czy Garbarza, która miała tak dobre imię w Czechach potrzebna była porażka z Żilencami, zwłaszcza że wczoraj dwa tygodnie przedtem Cracovia wywiozła od naszych sąsiadów też spory pakiet bramek?

Czy przegrana Warty z drugoklasowym Pankowem nie jest wprost kompromitacją?

I tu właśnie mamy pretensję do PZPN, że lekkomyślnie pozwala na ryzykowne eskapady. Rozstrzygnięciem którym drużynom wolno grać zagranicą i z którymi zagranicznymi wolno walczyć w kraju jest nieumiejętne. Doszlibyśmy bowiem do absurdu, że słabszy przeciwnik nie wpuszczano do Polski. Gdy znowu sprowadzilibyśmy zespoły tylko pierwszorzędnego, to imprezy często mogłyby dawać straty finansowe.

Z drugiej znowu strony, publiczność zna się już na drużynach i nie przyjdzie oglądać słabiny. Toteż Legia miała deficyt nawet po Żilencie. A więc czy sprowadzać kluby silniejsze i dokładać do tego, czy też dokładać do słabszych - zależy to już tylko od samych klubów.

Tak czy owak w r. b. PZPN widząc, że Święta Wielkanocne przypadają wcześniej, niż zwykle, mógł wydać zakaz gry z drużynami zagranicznymi. Kluby zerwałyby z tradycją, zagrałyby w tym roku w czasie świąt zawodów ligowych, a mogłyby zrobić przerwę w mistrzostwach w połowie kwietnia i wtedy grać z zagranicą.

Nie trzeba bowiem zapominać, że Polska piłka nożna musi sobie ciągle wyrabiać dobre imię w Europie i czasem jeden niebaczny krok może zniżyć poprzednie zwycięstwa.

A więc grajmy u siebie z każdym przeciwnikiem, ale tylko w sezonie. Przy wyjazdach zagranicę natomiast bądźmy jeszcze bardziej ostrożni, bo tylko wyniki tam osiągnięte są dla zagranicy mia-

Ryszard Mosin.

WIKTOR JUNOSZA

Spójrzmy prawdzie w oczy

Zdyskwalifikowano Petkiewicza. Zdyskwalifikowano Paddocka i Ladoumguia. Bada się zarzuty przeciw Nurmieni, sprawda się, czy zarzuty przeciw Kusińskiemu nie są czasem słusne. Tam znowu kwestionuje się amatorstwo Sonji Henie, szpiegując ją na każdym kroku, a nawet doszukując się dowodów winy w... zamiarach małżeńskich!

Przeprowadza się niby „czystkę”, czyniąc równocześnie do sportu zastrzyk nowej dawki hipokryzji, nieufności, brudu.

Mimo jednak zarządzeń drańskich, i mimo rozpaczliwe wysiłki głów najcięższych, rozwiązania tej kwadratury koła, wyjścia z tego circulus viciosus, jakim jest zagadnienie amatorstwa w sporcie, nie widać jeszcze na widnokręgu.

Problem jest bowiem o wiele głębszy i szerszy, niżby się zdawać mogło. Toczy się walka zażarta pomiędzy oderwanym światem planów ideowych, a światem konkretnej rzeczywistości.

Sprawa nie była aktualna dawniej, mówi się więc, że jest nabytkiem upadku dzisiejszego, że pieniądź zaraził sport, uprzednio zdrowy. Czy nie zbyt pośpieszne wywody?

Pieniądź w chwili narodzin sportu, w okresie układania się ideałów filozofii sportowej nie mógł odgrywać żadnego znaczenia dlatego, że pierwsi sportowcy ideowo pochodzili wyłącznie ze sfery majątnych. Dziś, po latach, idea sportowa wdarła się w tłum, otarła się o ludzi, dla których pieniądź ma aż nadto

wielkie znaczenie.

Czy pieniądź psuje sport, poniża go, zaraża? Tak. Bardzo, lecz w tym samym stopniu, w jakim, z punktu widzenia, moralistyczny, zaraża całe życie wspólczesne, zaraża politykę, sztukę, nawet naukę!

Wystarczy więc okruczeństwo rzeczywistości by zrozumieć, że walka z potęgą złota, prowadzona na polu li tylko sportu — niema najmniejszych widoków powodzenia, przynajmniej walka ślepa, fanatyczna.

nie licząca się z wymogami życia.

W skuteczność „dyskwalifikacji” i „dochodzeń” wierzyć mogą tylko bezkrytyczni utopiści. Trzeba iść drogą ewolucji, stopniowo i konsekwentnie zmieniać całą psychikę wychowanków boisk, a nie odstraszać ich niecierpliwością i dysharmonią zbyt jaskrawą z warunkami ich życia pozaboiskowego.

Przeciętny sportowiec dzisiejszy jest człowiekiem, zarabiającym na życie własne, a nieraz

rodziny, walczącym ciężko o prawo do bytu, o trochę słońca dla siebie i swoich, zbyt często... walczącym napróżno.

Czyż można się dziwić, że jeśli sport którym zawsze zaczął zajmować się z upodobania i bez myśli o korzyściach materialnych, ze względu na specjalne uzdolnienie, może mu dać ten pieniądź, na którym świat dzisiejszy jednak stoi — że człowiek ten ulegnie pokusie?

Obowiązujące dziś przepisy o amatorstwie, powstałe w ary-

stokratycznej Anglii w epoce, kiedy lordowie uprawiali sport dla rozrywki, nie są absolutnie dostosowane do warunków krajów demokratycznych, gdzie dbają przede wszystkim o powszechność sportu, o to, by mogli uprawiać go wszyscy. Kurczowe trzymanie się przestarzałych pojęć stwarza to, co dziś obserwujemy: podniesienie zakłamania i hipokryzji do godności oficjalnego sytemu.

Trzeba prawdzie spojrzeć śmiało w oczy, wziąć rozbrat z taktyką strusia, chowającego głowę do piasku, by nie widzieć, co się właściwie dzieje.

Wymagania, stawiane czołowym zawodnikom przez sam

sport, przez kluby i związki, przez ogół publiczności, ba, przez czynniki rządowe — nie mówiąc już o własnej zrozumialej i słusznej ambicji, są takie, iż podobać im nigdy nie będą oni w stanie, jeśli nie oddadzą się uprawianiu sportu niemal niepodzielnie.

Człowiek, który musi trzy razy na tydzień trenować, który musi zażywać stałe kąpiele, masażu, który musi tyle a tyle godzin spać, w określony sposób się odżywiać, wyjeżdżać to na dzień, to na tydzień, to na miesiąc na zawody, na obozy treningowe etc. nie może równocześnie poważnie pracować w innym „zawodzie”. Na to niema rady.

Trzeba więc pogodzić się z tem, że przynajmniej część środków utrzymania musi mu dać sport, w tej czy innej formie. Lepiej jednak w formie uczciwej, niż dzięki „zamknięciu oczu” na przeróżne afery pseudoamatorskie.

Z drugiej strony trudno wymagać od szerokich warstw młodzieży proletariackiej, by do sportu dopłacała. Idea żywotna może być tylko wtedy, gdy się opiera mocno o życie. Ogólne warunki gospodarcze doby obecnej nie pozwalają zachować nadal wyciosanego przez marzycieli określenia „nieposzlakowanego amatora”.

Trzeba zatem ustąpić logice życia. Nierozważne upieranie się może tylko zaszkodzić sprawie, napełniając atmosferę nieszczerością i obłądą. Zamknąć drzwi do sportu tym, którzy go najbardziej potrzebują i najwięcej go kochają — nie wolno. Lepiej i mądrzej drzwi te rozszerzyć, otworzyć narowier. Czystości idei nie bronią dyskwalifikacje ani potępienia, zdolne tylko coraz więcej zepsuć jej wziętość. Obroni ją i ocali raczej mniej rozstrzępione trzymanie ręki na pulsie życia, mniej powierzchowne traktowanie faktów i wyciąganie z nich śmiałych wniosków.

Ze chwila odpowiednia nastąpiła, dowodzą tego nietylko deszcz kar, nakładanych przez różne związki i ulewa nairozmaitszych denuncjacji, ale i fakt, że rewizji poglądów i przepisów zaczynają się domagać wszyscy.

Oto niedawno redaktor naczelny paryskiego „Auto” — najpoczytniejszego pisma sportowego świata, wystąpił z projektem wprowadzenia zupełnie nowych zasad. Według niego, dla grupy „olimpijskiej”, do której zaliczono by wszystkich zawodników reprezentacyjnych, wymóg amatorstwa, jako niemożliwy do stosowania, zostałby zupełnie skasowany.

Grupa druga, „amatorska” musiałaby stosować się do przepisów zbliżonych do obecnych, jednak jeszcze zliberalizowanych, a „zawodowcami” byłiby tylko wykluczeni z poprzednich grup!

Projekt ten idzie bardzo daleko, zasługuje jednak na rzeczowe zastanowienie się czynników decydujących. Nie będziemy go tu oceniali w szczegółach. Powtórzmy jednak za p. Desgrange, że system obecny trzeba jak najprędzej zmienić, gdyż nie wytrzymuje on próby życiowej absolutnie. Nowe przepisy należy ułożyć nie na podstawie teoretycznych przesłanek i mglistych ideałów, a na podstawie praktyki codziennego życia, odważnie patrząc prawdzie w oczy.



GARBARNIA W ZIDENICACH. Drużyny przed rozpoczęciem meczu. Inż. Rosenstock podczas powitania na boisku wręcza kapitanowi Zidenic kosz kwiatów. Gregorczyk interweniuje w krytycznej sytuacji, wypatując piłkę z pod nóg Rućca; pomoc Konkiewicz i Billa jest już spożniona.



Z MECZU 22 P.P. — ŻILINA 6:2.



Wyjaśnienia P.Z.L.A.

w sprawie artykułu „Dlaczego właśnie on” w Nr. 26 b. m. Przeglądu Sportowego

W związku z artykułem p. Jana Erdmanna p. t. „Dlaczego właśnie on”, wydrukowanym w Nr. 26 Przeglądu Sportowego, Polski Związek Lekkoatletyczny przesyła nam o zamieszczenie poniższych wyjaśnień:

Zarząd PZLA w decyzji swej trzymał się ściśle obowiązujących przepisów międzynarodowych i trzymał się przede wszystkim przepisów nadal w zastosowaniu do ewent. wypadków przekroczenia praw amatora przez

innych zawodników.

Powoływanie się na fakty przekroczenia amatorstwa przez rozmaite sławy zagraniczne w lekkiej atletyce i przez sportowców polskich z innych gałęzi sportu nie mogło odegrać żadnej roli w decyzji PZLA, podobnie jak i projektowane przez niektóre pisma sportowe reformy w kwestii zagadnienia amatorstwa.

Wielki poeta — propagatorem sportu

W setną rocznicę zgonu Goethego, księcia sztuki i pioniera kultury fizycznej

Przed tygodniem obchodziliśmy Niemcy, a wraz z nimi cały kulturalny świat setną rocznicę śmierci Goethego. Uroczystości

weimarskie przemieniły się też w wielką międzynarodową manifestację kultu nieśmiertelnego poety, znajdując odpowiedni rezonans w całej światowej prasie.

Z odświeżonych zarysów biograficznych uderza nas wysoce charakterystyczny, dotychczas mało uwzględniany szczegół. Książę poezji niemieckiej, który nowoczesnością poglądów wyprzedził znacznie współczesne mu pokolenie, wcześniej od innych pojął i zrozumiał znaczenie i wartość kultury fizycznej. Nie ograniczał się przytem bynajmniej do teoretycznych haseł, lecz stał się w wielu jej dziedzinach wielkim propagatorem i krzewicielem, przełamując autorytetem a przede wszystkim własnym czynem obojętność

blіższego otoczenia i współobywateli.

Goethe był sportowcem w całym tego słowa znaczeniu. To też śmiało twierdzić można, że gdyby żył dzisiaj, znalazłby się napewno w obozie zwolenników odrodzenia kultury fizycznej, której sam hołdował w imponującej wprost mierze, wykazując nadzwyczajną wszechstronność i aktywność. Goethe polował, uprawiał szermierkę, strzelał i jeździł konno.

Zainteresowanie jego skupiało się jednak na mniej arystokratycznych sportach, a przede wszystkim na budzącym się dopiero do życia łyżwiarstwie i kąpielach na wolnym powietrzu. Zamiłowanie jego do łyżwy na łyżwach przechodziło wprost w pasję. Nie był on zresztą pod tym względem odosobniony. Spotykawszy się we Frankfurcie z Kopistockiem, poeci bynajmniej nie roztrząsali wielkich problemów życiowych, lecz całą rozmowę poświęcili prozaicznej dyskusji na temat wartości specjalnie szlifowanych łyżew, które właśnie pojawiły się na rynku jako wielka nowość.

W Weimarze wprowadził on sport łyżwiarstwa na dwór książęcy. Spotykało się go bardzo często na ślizgawce w towarzystwie księcia, a nawet księżna pod jego kierunkiem stała się wkrótce dobrą łyżwiarką. Siadem dworu poszły naturalnie sferę mieszczańską.

Goethe stał się też pionierem kąpiei na wolnym powietrzu. Pod tym względem nie ustępował on bynajmniej nowoczes-

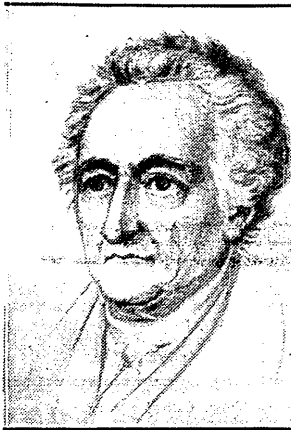
nym sportowcom, wywołując ogólny podziw i zdumienie. Kąpiei używał nietylko w upalnych dniach lata, ale w marcu i listopadzie. Poczem może on słusznie uchodzić za protoplastę towarzystw, które pod hasłem „przebiegaj się codziennie” nakazują członkom swym hartować się przez używanie kąpiei o każdej porze roku. Można sobie wyobrazić konsternację pocziwcych Weimarczyków, na widok Goethego wchodzącego z zimową porą w wyrabane w lodzie przereble. W owych czasach była to doprawdy niepospolita odwaga.

Z zamiłowaniem uprawiał też turystykę, wykazując i na tem polu wielką odwagę i zapał. Wbrew przestrogom wybierał on się zimową porą na okoliczne szczyty, których osiągnięcie przy lodzie i śniegu wymagało nietylko odwagi ale i wielkiej wprawy. Wczesną zimą wybrał się w towarzystwie księcia poraz drugi do Szwajcarii, gdzie spędzał całe dnie na wędrowce po górach wspinając się nawet na szczyt św. Gotharda, skąd otwierał się daleki widok na niziny włoskie.



WARTA — PANKOV (BERLIN) 1:1

Doskonały bramkarz gości niemieckich pewnie unicestwił próbę zdobycia bramki przez atak poznańczyków.



JOHANN WOLFGANG GOETHE. Wielki poeta niemiecki, był jednym z pierwszych propagatorów idei wychowania fizycznego.



GROZNA CHWILA POD BRAMKĄ CRACOVII. Drużyna (Bratysława) strzela gola ponad poprzeczkę!



KOLARSKI WYŚCIG SZOSOWY SPANDAU — KREM MEN — SPANDAU. odbył się na trasie 120 kilometrów, będąc pierwszą tegoroczną „wielką próbą” kolarstwa niemieckiego.

F. Berlik

10-ciu najlepszych pływaków świata

Ameryka ciągle na czele. Japonia dystansuje Niemcy. Francja i Węgry na dalszych miejscach

Wiecej niż kiedykolwiek interesują nas obecnie — tuż przed X olimpiadą — wyniki, uzyskane przez elitę pływactwa światowego w roku 1931.

Okazuje się bowiem, iż **nie ma wśród pływaków nazwiska ani jednego Polaka lub Polki**, tak samo, jak nie widzimy tam nazwiska reprezentantów Hiszpanii, Szwajcarii, Jugosławii a nawet Czechosłowacji.

Pływanie nasze choć ciągle robi postępy, daleką ma jeszcze drogę do elity najlepszych na świecie. Gdyby Bocheński w ubiegłym roku powtórzył swój rekord życiowy 1:00,4 w setce czałem, mieliśmyby choć jednego reprezentanta. Bocheński jednak zawiódł — a na innych liczyć jeszcze nie można.

Jednym jasnym dla Polski w tej liście punktem, są skoczki polscy: bezkonkurencyjny **Klauzówna**, zasłużony mistrz **Maerz** i ambitny **Ziaja**. Choć klasyfikacja skoczków z wielu względów jest bardzo trudna, a ustalenie kolejności zawodników na podstawie uzyskanych na terenie międzynarodowym wyników nie zawsze służy (Balasz zawiódł w wyniku w Pradze skandalicznego punktowania), punkcja pozostaje jedynie najtrafniejszą podstawą oceny poziomu.

Wiemy, iż Ameryka w skokach góruje nad wszystkimi narodami; potwierdził to uczeń mistrza świata Desjardina Lepage na mistrzostwach Europy. Tembardziej ciesząc się, iż Polka **Klauzówna**, plasując się w skokach trampolinowych na V miejscu, wyprzedziła Amerykankę **Fergus** oraz mistrzynię Australii **Hook**. W skokach wieżowych natomiast figuruje mistrzyni nasza za Amerykankami, otwierając jednak za to jako pierwsza listę za wodniczek europejskich, zajmując IV-te miejsce.

W liście skoczków trampolinowych nie mamy żadnego przedsta-

wiciela, natomiast w skokach wieżowych figurują tam — choć na samym końcu **Ziaja** i **Maerz**. Podstawą były tu wyniki, uzyskane na meczu z Czechami w Pradze, a więc w najgorszych warunkach.

Z listy widzimy dalej, iż w konkurencjach panów Ameryka bezsprzecznie góruje nad innymi państwami, uporczywie tropiona przez Japonię, która ze swej strony wyparła znowu Niemców. Francja — dzięki talentowi **Tarisa** — zajmuje czwarte miejsce, Węgry — piąte. W konkurencji pań Ameryka również stoi na czele, przed Holandją, Anglią, Francją i Niemcami.

Paniowie:

100 m. st. dow. 1) Barany — Węgry 58,4. 2) **Taris** — Francja 59,87. 3) **Miyasaki** — Jap. 59,9. 4) **Szeke** — Węgry 1,00. 5) **Kalili** — USA 1:00,2. 6) **Howland** — USA 1:00,4. 7) **Hakahashi** — Jap. 1:00,4. 8) **Wanni** — Węgry 1:00,8. 9) **Wanni II** — Węgry 1:01,2. 10) **Boros** — Węgry 1:01,4. W międzyczasie uzyskał świetny wynik 59,9 **Lundahl** — Szwecja, któryby go klasyfikował razem z **Miyasaką** na trzecie miejsce.

200 m. st. dow. 1) **Kojac** — USA 2:14,4. 2) **Taris** — Francja 2:14,4. 3) **Takaishi** — Jap. 2:15,4. 4) **Kalili** — USA 2:16. 5) **Schwartz** — USA 2:16,2. 6) **Spence** — USA 2:16,4. 7) **Laufer** — USA 2:16,5. 8) **Gilfron** — USA 2:16,6. 9) **Barany** — Węgry 2:17. 10) **Osborn** — USA 2:18. **Deiters** miał 2:16,4, a **Petterson** 2:16,9.

400 m. st. dow. 1) **Taris** — Francja 4:47 rek. św. 2) **Takaishi** — Jap. 4:53. 3) **Kojac** — USA 4:55,0. 4) **Syo** — Jap. 4:57,4. 5) **Gihula** — USA 4:57,6. 6) **Kalili** — USA 4:58,8. 7) **Crabbe** — USA 4:59,8. 2) **Costoli** — Włochy 5:00,2. 9) **Barany** — Węgry 5:00,6. 10) **Noel** — Australia 5:02,8. Uderza tu rekord **Tarisa**, pozostawiający daleko w tyle dalszych najlepszych pływaków świata.

1500 m. st. dow. 1) **Makino** — Jap. 19:51. 2) **Takemura** — Jap. 20:11. 3) **Taris** — Francja 20:29. 4) **Vokoyama** — Jap. 20:41. 5) **Hallasy** — Węgry 20:49. 6) **Perentin** — Włochy 20:50,6. 7) **Picarel** — Argentyna — 20:52. 8) **Costoli** — Włochy 21:00,8. 9) **Bode** — Niemcy 21:55. 10) **Roig** — Francja 22:03,4. Przewaga Japończyków i zupełny brak USA, którego pływacy widocznie nie lubią długich dystansów.

4x200 m. sztafeta st. dow. 1) USA 9:17. 2) Japonia 9:26,4. 3) Węgry 9:32,6. 4) Niemcy 9:44,6. 5) Szwecja 9:48,8. 6) Włochy 9:49. 7) Francja 9:59. 8) Finlandia 10:16. 9) Austria 10:19. 10) Belgia 10:51.

100 m. nawznak: 1) **Walton** — USA 1:11,0. 2) **Kawazu** — Jap. 1:12,0. 3) **Kiyokama** — Jap. 1:12,2. 4) **Deutsch** — Niemcy 1:12,4. 5) **Kalili** — USA 1:13,0. 6) **Lelnig** — Niemcy 1:13,2. 7) **Lundahl** — Szwecja 1:13,4. 8) **Iriye** — Jap. 1:13,4. 9) **Kol-**



TAKAISHI — JAPONIA

ler — Austria 1:13,5. 10) **Karlson** — Norwegia 1:13,6.

200 m. st. klas. 1) **Spence** — USA 2:44,6 rek. św. 2) **Wittenberg** — Niemcy 2:46,8. 3) **Reingoldt** — Finlandia 2:47,9. 4) **Schwarz** — Niemcy 2:49,4. 5) **Koppen** — Niemcy 2:50. 6) **Koiko** — Jap. 2:50,2. 7) **Budig** — Niemcy 2:51,3. 8) **Sietas** — Niemcy 2:52,2. 9) **Tsuruta** — Japonia 2:53. 10) **Schaefer** — Austria 2:53,2. Niemcy górują tu znacznie. Były rekord sta świata zabity na wojnie **Tsuruta** znalazł się dopiero na 9-m miejscu.

Skoki trampolinowe: 1) **Galitzen** — USA 151,02 p. 2) **Simaika** — Egipt 148,98. 3) **Smith** — USA 146,22. 4) **Sanford** — USA 141,12. 5) **Balasz** — Czechy (2) 139,40. 6) **Riebschlager** — Niemcy 136,22. 7) **Lepage** — Francja 135,32. 2) **Neumann** — Niemcy 134,38. 3) **Steiner** — Austria 129,06. 10) **Standinger** — Austria 127,64. Podstawą klasyfikacji jest program olimpijski — 10 skoków. Przewaga Ameryki — **Simaika** podobno też już ma być Amerykaninem, bardzo wyraźna. Ciekawym i. **Balasz** zajmując — wskutek nadmiernej wysokości punktowania na meczu z Polską aż 5-te miejsce, bijąc na papierze nawet takiego mistrza, jak **Lepage**.

Skoki wieżowe: 1) **Galitzen** —



WALTER SPENCE — AMERYKA

USA 128,62 p. 2) **Simaika** — Egipt 124,03 p. 3) **Staudinger** — Austria 111,82. 4) **Smith** — USA 110,34. 5) **Naumann** — Niemcy 108,90. 6) **Rieschlager** — Niemcy 107,96. 7) **Balasz** — Czechy 107,50 (w Pradze!). 8) **Olander** — Szwecja 97,30. 9) **Ziaja** — Polska 97,15 i 10) **Maerz** — Polska 96,02 (oba wyniki uzyskane w Pradze).

Jedyną klasyfikacją Polaków, w dodatku niepewną, bo brak wiadomości o uzyskanych punktach innych niewątpliwie lepszych jeszcze skoczków zagranicą np. Ameryki, Austrii i t. d. **Galitzen** zdaje się być bezkonkurencyjnym.

Panie:

100 m. st. dow. 1) **Madison** — USA 1:09,4. 2) **Lenkey** — Węgry 1:09,8. 3) **Den Ouden** — Holandia 1:09,8. 4) **Godard** — Francja 1:10. 5) **Cooper** — Anglia 1:15. 6) **Johns** — USA 1:11,4. 7) **Braun** — Hol. 1:12. 8) **Salbert** — Niemcy 1:13. 9) **Kotulla** — Niemcy 1:13,9. 10) **Erkens** — Niemcy 1:14. Młodzieńcza wicemistrzyni Europy **Den Ouden** potrafiła wynik parwsi o wiele poprawić. W Ameryce uważa się ją na sergo za najpoważniejszą kandydatkę na pierwsze miejsce.

400 m. st. dow. 1) **Madison** — USA i **Braun** — Hol. 5:42. 3) **Go-**

dard — Francja 5:49,4. 4) **Cook** — Australia 5:50,8. 5) **Kim** — USA 5:52. 6) **Cooper** — Anglia 5:54. 7) **Piric** — Kanada 6:05,4. 8) **Lindberg** — Finlandia 6:15,5. 9) **Toth** — Węgry 6:18. 10) **Loewy** — Austria 6:20,2.

100 m. nawznak: 1) **Braun** — Hol. 1:22. 2) **Holm** — USA. 1:22,2. 3) **Gibson** — USA. 1:22,4. 4) **Harding** — USA. 1:22,5. 5) **Cooper** — Anglia 1:24,8. 6) **Korthoff** — Hol. 1:24,8. 7) **Humboldt** — Francja 1:25. 8) **Blondeau** — Francja 1:25,8. 9) **Yosiko** — Japonia 1:28,4. 10) **Sasserath** — Niemcy 1:28,6. **Dunka Andersen** miała 1:27,6.

200 m. st. klas. 1) **Hinton** — Anglia 3:10,6 rek. św. 2) **Jacobsen** — Dania 3:12,7. 3) **Rawls** — USA. 3:13,6. 4) **Suchardt** — Niemcy 3:14,1. 5) **Kerstin** — Szwecja 3:15,1. 6) **Koeke** — Niemcy 3:15,2. 7) **Bienefeld** — Austria 3:15,2. 8) **Kastein** — Hol. 3:15,4. 9) **Wolstenholme** — Anglia i 10) **Wunder** — Niemcy 3:16,3. **Jacobsen** poprawiła w międzyczasie znacznie rekord świata.

Skoki trampolinowe: 1) **Coleman** — USA 146,75 p. 2) **Phelan** — USA 142,10. 3) **Rawls** — USA 134,63. 4) **Jordan** — Niemcy 83,00. 5) **Klausówna** — Polska 80,20. 6) **Fergus** — USA 80,12. 7) **Hook** — Australia 76,18. 8) **Eppl** — Austria 72,86. 9)



TSURUTA — JAPONIA
mistrz olimpijski na 200 mtr. stylem klasycznym, zginął śmiercią żołnierza w czasie walk pod Szanghajem.

Schlütter — Niemcy 69,94. 10) **Rigolage** — Francja 68,38.

Skoki wieżowe: 1) **Coleman** — USA. 41,82 p. 2) **Phelan** — USA. 40,18. 3) **Hook** — Australia 38,76. 4) **Klausówna** — Polska 36,41 (w Pradze). 5) **Eppl** — Australia (mistrz Europy) 34,28. 6) **Kronbergerowa** — Czechy 34,22. 7) **Mariova** — Czechy 34,10 (w Pradze). 8) **Sjöquist** — Szwecja 33,62. 9) **Crete-Flavier** — Francja 32,94. 10) **Lenormand** — Francja 30,82.

Coleman jest widocznie bezkonkurencyjną w Ameryce. **Klausówna** znowu dzięki wynikowi zagranicznemu jest na zaszczytnym miejscu. Podstawą klasyfikacji jest program olimpijski.



SINAIKA — EGIPCI



HELEN MADISON — AMERYKA

Boks polski w Paryżu

Nowa placówka szkolna w stolicy Francji

Polski boks we Francji wkroczył na nowe tory. Dotychczas mieliśmy w Paryżu jednego menażera polskiego, p. **Szydło**, który prowadził swoją szkołę „katem”, odnajmując salę od menażerów francuskich. Dziś już możemy pochwalić się własną polską szkołą, we własnym lokalu, z polskimi profesorami.

Ogromny wysiłek dwóch ludzi, p. **Switka**, znanego ex-boksera amatora i menażera **Szydła**, doprowadził do otwarcia tej ważnej placówki polskiej na emigracji. Trzeba było widzieć z jakim zapalem, ci dwaj ludzie pracowali, aby stworzyć naszą „stajnię” w Paryżu.

Wchodzimy do jasnej sali, robi ona niezwykle miłe wrażenie, białe malowane ściany, nadająca się po godny wygląd. Z boku na podium ustawiono ćwiczebny ring. Oczywiście są tu wszelkie akcesoria bokserskie; obok sali — natryski i inne urządzenia higieniczne. Na ścianach, jak zwykle w „stajniach” bokserskich fotografie pięściarzy. Na honorowym miejscu portrety **Junoszy Dąbrowskiego** i **Rana**.

Na sali już ruch się zaczyna. Pracuje przy worku **Zieliński**, **Nawrotkiewicz** z **Podgórskim** ćwiczą na ringu.

Switek i **Szydło** mimo zmęczenia po ciężkiej pracy, opowiadają mi wiele ciekawych rzeczy o naszym pięściarstwie na emigracji.

Zdecydowaliśmy się wspólnymi siłami na otwarcie własnej szkoły; stało się to koniecznością, polski boks zawodowy we Francji przybrał ostatnio tak duże rozmiary. Nie wspominać już o amatorach, którzy po całodziennych pracach, chcą nieco się rozruszać. Jednym z naszych głównych zadań jest skupić wszystkich polskich bokserów na emigracji we własnej polskiej sali.

— Czy Panom jest wiadomo, ile mniej-więcej może być naszych bokserów we Francji?

— Tak jest, mówi **Szydło**, prowadzimy specjalną ewidencję. We Francji jest przeszło 50-ciu polskich bokserów, nie licząc amatorów. Największym siedliskiem naszych pięściarzy na obczyźnie jest północna Francja.

Oto lista więcej znanych pięściarzy:

w. ciężka: **Wilk** (91 kg.), **Pawlak**, **Simoński**;

w. pół-ciężka: **Zieliński**, **Jabłoński**;

w. średnia: **Frisko**, **Wiśniewski**, **Czarnecki**, **Doliński**;

w. pół-średnia: **Wieniawski**, **Grabowski**, **Kucki**;

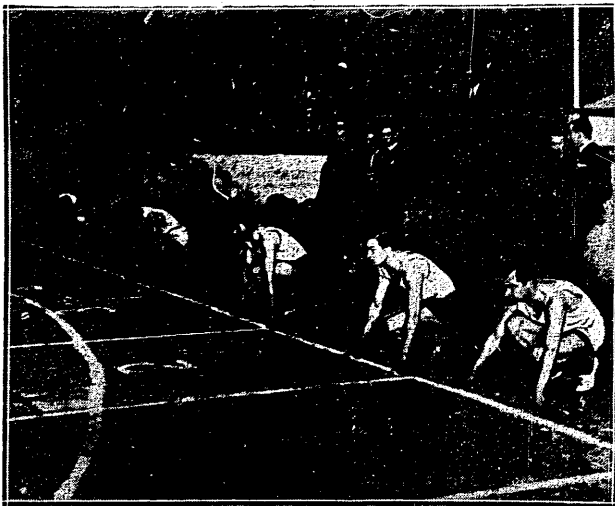
w. lekka: **Krzysztoforski** (b. dobry), **Siemieński**, „**Polan**” **Fedrowicz**, **Sochacki**, **Rataj**, **Tomczak**.

w. piórkowa: **Kuntze**, „**Feliks**”, **Wigumski**, **Szprecher**, **Garczyński**, **Winiak**, **Wasilewski**;

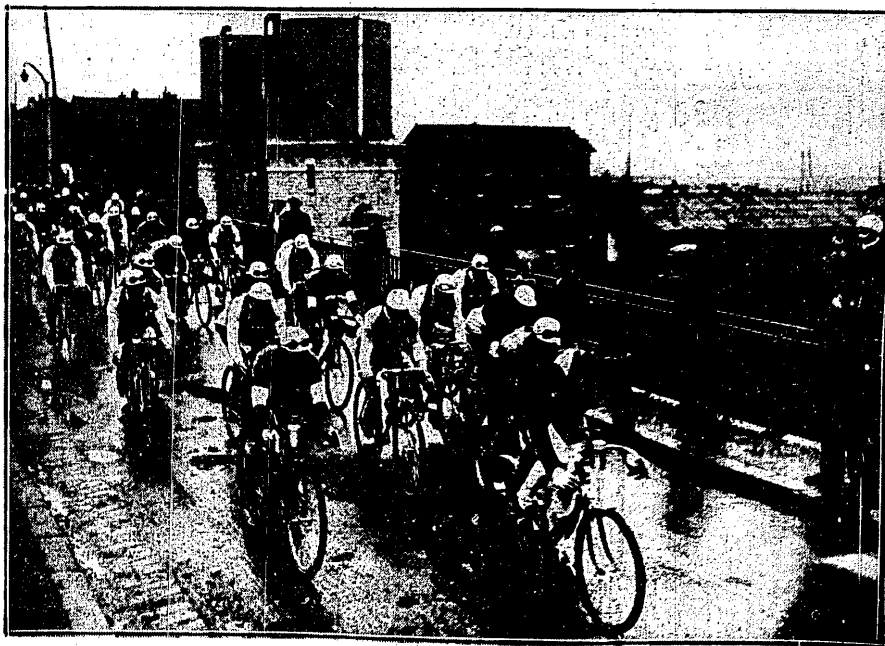
w. kogucia: „**Witek**”, **Żyrdal** (b. dobry);

w. musza: **Warzacha**.

Najwięcej obiecującym jest **Wasilewski**, może największy polski talent bokserski po **Ranie**. **Wasilewski** pobit **Gabesa** przez k-o, a mistrz Europy — **Popesco** walczył z **Gabesem** na remis. **Polak** pobit też **Szulca** ex-mistrza Niemiec.



TRÓJBÓJ SPINTERÓW W HALI BERLIŃSKIEJ
zakończył się zwycięstwem **Jonatha** (drugi od lewej) nad faworytem **Körnigiem**, którego widzimy na pierwszym planie.



ASY KOLARSTWA SZOSOWEGO WYRUSZAJĄ Z AREGENEUIL.

Walka na klasycznej trasie Paryż — Roubaix (255 kilometrów!) odbyła się w tym roku po raz trzydziesty, z udziałem 122 zawodników.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalaty red w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Filia: Jasna 10 i 1 603-72

Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.

Redaktor przymi. je we wtorki, czwartki i piatki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI